

ZSRR budował czołg na wypadek III wojny światowej. Nie przydał się

12 grudnia 2019

Wojna jądrowa we współczesnym wyobrażeniu najczęściej przypomina krótkotrwałą wymianę pociskami, które niszczą miasta i skazują ludzkość na natychmiastową śmierć, a ocalałych pogrążają w erze barbarzyństwa. Dlatego „czołg na wypadek III wojny światowej” brzmi absurdalnie, jakby Indiana Jones próbował uratować się przed wybuchem nuklearnym w łódówce. Ale nie zawsze tak było. Niedawno czasopismo „The National Interest” pisało o próbach stworzenia w Związku Radzieckim takiego czołgu, wyjaśniając, że nie był to zbyt dobry pomysł. Prześledźmy tę historię.



Po II wojnie światowej myślano o kolejnej

Wraz z pojawieniem się broni jądrowej poglądy na rolę i miejsce sił konwencjonalnych w przyszłym konflikcie znacznie się zmieniły. W połowie lat 50. XX wieku podstawową bronią

nuklearną były zwykłe bomby atomowe. Dopiero co rozpoczęto prace nad pociskami wyposażonymi w głowice nuklearne. W związku z tym poglądy na temat potencjalnego konfliktu z użyciem bomb atomowych nie różniły się zbytnio od zdobytych podczas II wojny światowej doświadczeń użycia armii i floty wiodących potęg nuklearnych i bloków wojskowych.

Doświadczenia te zakładały masowe wykorzystanie sił lądowych w konflikcie przyszłości – z udziałem dużych mas zmotoryzowanej piechoty i czołgów przy wsparciu lotnictwa i artylerii pierwszej linii. Ćwiczenia z wybuchami nuklearnymi przeprowadzane w tym okresie potwierdziły możliwość działań zbrojnych na obszarze skażonym po wybuchach jądrowych. Oczywiście pod warunkiem dodatkowej ochrony składu osobowego i sprzętu.

Stalin kontra NATO

Zakładano, że w przypadku rozpoczęcia „wielkiej wojny” w Europie właśnie armie pancerne ZSRR będą główną siłą ofensywną, której nie uda się powstrzymać nawet serią wybuchów atomowych. Zwrotne, chronione przed promieniowaniem, dobrze uzbrojone jednostki pancerne wspierane przez samoloty szturmowe i myśliwce miały przełamać obronę państw NATO i dotrzeć do Kanału La Manche w ciągu kilku dni.

Ponadto z inicjatywy wybitnego radzieckiego dowódcy wojskowego Georgija Żukowa na początku lat 50. XX wieku, rozpoczęto tworzenie dywizji czołgów ciężkich, które posiadały na uzbrojeniu najbardziej zaawansowane w tamtych czasach czołgi ciężkie typu IS (skrót oznacza „Józef Stalin”). Dywizje czołgów ciężkich zlokalizowano na pierwszej linii walki z NATO – w Grupie Wojsk Radzieckich w Niemczech. To one miały przedrzeć się i zniszczyć linię obrony na terytorium Republiki Federalnej Niemiec, a po serii ataków atomowych oczyścić drogę dziesiątkom konwencjonalnych dywizji pancernych i ogólnowojskowych.

Klimatyzacja pomoże w walce z kurzem radioaktywnym

Do prowadzenia atomowej wojny pancерnej czołgi musiały być nie tylko bardziej doskonałe. Powinny otrzymać dodatkowe zdolności przeciwdziałowe, czyli specjalny system ochronny, który nie tylko zmniejszyłby wpływ promieniowania penetrującego wybuchu jądrowego na załogę, ale także pozwoliłby na eksploatację sprzętu w obszarach skażonych promieniowaniem. Czołgi miały też mieć grubszy pancerz ze specjalną tapicerką, systemy klimatyzacji powietrza zapobiegające przedostawaniu się do środka radioaktywnego pyłu i być bardziej hermetyczne.

W połowie lat 50. Główny Zarząd Wojsk Pancерnych Ministerstwa Obrony ZSRR sformułował podstawowe wymagania co do ciężkiego czołgu przełamania linii frontu, który planowano stworzyć z uwzględnieniem działań w warunkach użycia broni jądrowej. Nowy czołg miał ważyć około 50–60 ton i mieć najpotężniejsze w tamtym czasie działo kalibru 130 mm, które mogło strzelać w ruchu. Zakładano, że nowy czołg ciężki wybrany w drodze konkursu zastąpi służące w dywizjach kilka modeli czołgów IS.

W konkursie wzięły udział dwa biura projektowe. Wszystkie modele czołgów zostały oparte na prototypach wcześniej stworzonych maszyn. Wszystkie, oprócz „obiekту 279”. W 1957 r. rozpoczęto prace, jak powiedziano by obecnie, nad „innowacyjnym” projektem.

„Obiekt 279”: zadowalający, ale drogi

Konstrukcja „obiekту 279” była naprawdę rewolucyjna. Kadłub czołgu miał bardzo nietypowy kształt soczewkowy, odlewaną konstrukcję i grubość pancerza do 200 mm – uważano, że takie połączenie zapewni odporność na przebicie czołgowi w projekcji przedniej i bocznej przez prawie wszystkie współczesne działa

przeciwpancerne i czołgowe. Odlewana półkulista wieża miała grubość pancerza do 300 mm.

W wieży znajdowało się najpotężniejsze działo gwintowane kalibru 130 mm M-65 w połączeniu z karabinem maszynowym kalibru 14,5 mm o maksymalnej prędkości pocisku 1000 m/s. Należy zauważyć, że wszyscy konkurenci „obiekту 279” otrzymali takie samo działo – wierzono, że perspektywiczny radziecki czołg ciężki powinien być uzbrojony w tę broń.

Załoga czołgu ciężkiego składała się z 4 osób: dowódcy, kierowcy mechanika, celowniczego operatora i ładowniczego. Szybkostrzelność miała wynosić 5-7 pocisków na minutę. Czołg został wyposażony w najnowocześniejszy jak na tamte czasy sprzęt z nocnym celownikiem na podczerwień i półautomatycznym systemem kierowania ogniem.

Czołg miał unikalny i po raz pierwszy zastosowany w Związku Radzieckim czterogąsienicowy układ jezdny. Pojazdu z takim układem jezdny nie można było zamontować na dnie kadłuba – możliwość pokonywania przeszkód była niezrównana, ale trzeba było zapłacić za to zarówno ceną rozwiązań, jak i złożonością obsługi, ograniczeniem zwrotności na lepkich gruntach.

Ta ciężka maszyna wymagała mocnego silnika. Diesel o mocy 1000 KM miał pozwolić na rozwinięcie prędkości na drodze do 50-55 km/h, co uznano za zgodne z wymogami Ministerstwa Obrony.

Innowacja rozczarowała

W 1959 r. odbyły się testy nowego czołgu, które z jednej strony wykazały, że pojazd miał wysokie osiągi, a z drugiej – ujawniły dość poważne problemy. Po pierwsze, czołg okazał się drogi i skomplikowany. Po drugie, stało się jasne, że utrzymanie i naprawa takiego czołgu w wojsku będzie bardzo trudnym zadaniem – wymiana wewnętrznych gąsienic w warunkach terenowych była niezwykle trudna. Po trzecie, jak już wspomniano wyżej, odczuwalne były problemy ze zwrotnością. Po

czwarte, wraz z pojawieniem się systemów rakiet przeciwpancernych tak potężny pancerz nie gwarantował już 100% ochrony tak wielkiego celu.

Chruszczow kochał rakiety

Ponadto na przełomie lat 50. i 60. XX wieku, gdy sekretarzem generalnym był Nikita Chruszczow, zmieniono koncepcję prowadzenia potencjalnej wojny – pociski stały się główną bronią, i to właśnie one miały wybić lukę dla czołgów i armii ogólnowojskowej w obronie frontowej NATO. Postępy w tworzeniu mobilnych operacyjno-taktycznych systemów rakietowych 9K72 „Elbrus” (znane na całym świecie jako SCUD) oraz przekazanie brygad rakietowych z tymi systemami armiom pancernym sprawiło, że ciężkie czołgi przestały być niezbędnym narzędziem przełamania linii frontu.

Potem pojawiła się idea „podstawowego czołgu” – pojazdu jednośladowego, który stanowiłby podstawę jednostek pancernych armii radzieckiej. Nawiasem mówiąc, ta koncepcja nigdy nie została wdrożona w ZSRR, ale odegrała rolę w zatrzymaniu prac nad tworzeniem czołgów ciężkich.

Maszyna do gry w World of Tanks

W radzieckim megaczołgu „obiekt 279” zastosowano kilka oryginalnych rozwiązań technicznych, które niestety okazały się nieskuteczne z punktu widzenia praktycznego zastosowania. Dlatego wypróbowanie go w praktyce możliwe było tylko w grze World of Tanks.



W przyszłych perspektywicznych czołgach nie zastosowano podstawowych rozwiązań z „obiektem 279”. Konstruktorzy posunęli się dalej: kompozytowy pancerz zamiast odlewu, silniki z turbiną gazową zamiast oleju napędowego, działa gładkolufowe

zamiast gwintowanych. Jednocześnie doświadczenie związane z tworzeniem „czołgu na wypadek wojny nuklearnej” oczywiście przyczyniło się do rozwoju technologii inżynierii materiałowej i produkcji złożonych elementów mechanicznych. I to, raczej, by było na tyle.

Autorstwo: Dmitrij Korniew

Zdjęcie: [Alf van Beem](#) (CC0)

Źródło: pl.SputnikNews.com